

Kolejny werdykt: Usunąć polskie tabliczki!

I kto komu "daje szkołę"?, fot. wilnoteka.lt

Sąd Administracyjny Okręgu Wileńskiego po raz kolejny nakazał dyrektorowi Administracji Samorządu Rejonu Solecznickiego w ciągu miesiąca usunąć sprzeczne z prawem, czyli polskie, tabliczki z nazwami ulic. Polakom Wileńszczyzny zabiegającym o uprawomocnienie podwójnego nazewnictwa ulic premier Algirdas Butkevičius proponuje na razie jedynie omówienie tej kwestii, a nie szybkie rozwiązania.

Skargę w sprawie dwujęzycznych tabliczek z nazwami ulic w rejonie solecznickim skierował do sądu przedstawiciel rządu na okręg wileński.

Sędziowie uznali, że "dyrektor Administracji Samorządu Rejonu Solecznickiego nieprawnie i bezpodstawnie odmówił żądaniom przedstawiciela rządu na okręg wileński zmiany tabliczek z nazwami ulic na tabliczki zgodne z ustawami i aktami prawnymi Republiki Litewskiej". Przed rokiem ustalono, że w ponad 10. miejscowościach rejonu solecznickiego na domach prywatnych tabliczki z nazwami ulic są w języku litewskim i polskim. Rząd Algirdasa Butkevičiusa zapowiadał, że rozstrzygnie kwestię podwójnego nazewnictwa ulic i miejscowości tam, gdzie zwarcie zamieszkują przedstawiciele mniejszości narodowych. Premier Litwy, poproszony o skomentowanie orzeczenia sądu, odmówił dziś ujawnienia swej opinii w sprawie dwujęzycznych tabliczek. "Na razie nie mam żadnej informacji i myślę, że ta kwestia nie będzie rozstrzygana w najbliższym czasie. (...) Myślę, że będzie omawiana. Jak zostanie przedyskutowana, ujawnię także swoje zdanie" - zdystansował się do sprawy premier Butkevičius.

Orzeczenie w ciągu 14. dni może zostać zaskarżone do Najwyższego Sądu Administracyjnego Litwy. Kierownik Administracji Samorządu Rejonu Solecznickiego Bolesław Daszkiewicz w rozmowie z "Wilnoteką" zapowiedział, że skorzysta z prawa do apelacji, ale nie miał i nie ma dużych nadziei na inne orzeczenie. Od 2008 r. niejednokrotnie był on karany grzywnami przez Inspekcję Języka Państwowego - łącznie zapłacił już ponad 2 tys. litów, ale wciąż nie widzi możliwości wykonania postanowienia orzeczenia. "Najwyżej wezmę drabinę i pójdę do ludzi w gościnę, będę prosił, by mi pozwolili wleźć na ścianę i zdjąć jedną z tabliczek" - żartuje Daszkiewicz. "Albo pójdę do więzienia lub otworzę bieżące konto na grzywny - ponoć tysiąc litów za jedną dobę uchylania się od wykonania orzeczenia... Przed odejściem na emeryturę trochę się uzbiera" - dodaje.

Na podstawie: BNS, inf.wł.

